Nr. 290. We Lwowie wtorek dnia 30 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 80 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.

Telefonu Nr 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	. . 3 halerze	5 halerzy
wieczorny	. . 8 halerzy	10 halerzy

Ochrona kresów.

(*Od naszego korespondenta*).

Zakopane 28 lipca.

Wypadkiem dnia nietylko dla Zakopanego, ale dla całego kraju może być nazwany dzisiejszy wiec śląski. Odbyty tu ze współudziałem Ślązaków z Cieszyna, Frysztatu i Morawskiej Ostrawy, oraz znacznego zastępu bawiącej na willegiaturze publiczności z Królestwa Polskiego i całej Galicji.

Ślązacy przybyli wczoraj popołudniu, powitani owacyjnie na dworcu kolejowym przez komitet, którego imieniem przemówił p. Bek, oraz przez tłumy osób. Wieczorem w sali hotelu „Morskie Oko" goście nasi produkowali się jako śpiewacy (chór męski z 14 osób) i artyści dramatyczni (amatorowie) w szeregu pieśni ludowych i w jednoaktowym obrazku scenicznym Karola Miarki p. t.: „Kulturnik". Po koncercie, przyjętym przez publiczność z zapałem, odbyła się wieczerza dla gości w czasie której toastowano na pomyślność „najstarszej polskiej dzielnicy, którą wszakże możnaby nazwać także najmłodszą, bo się ostatnia zbudziła" (toast p. Balickiego), na cześć nauczycieli śląskich, na cześć Polek itd.

Wiec odbył się dziś.

Prezydował p. Zygmunt Balicki, referat o stosunkach narodowościowych w zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem wygłosił redaktor *Głosu ludu śląskiego* p. Friedel. Smutny to był referat i przygnębiające zostawił po sobie wrażenie! W czasie, gdy wrogie napięcie pomiędzy światem germańskim, a słowiańskim dochodzi najwyższych, zdaje się, granic, trzeba było słuchać, jak świadek naoczny opowiadał, o walce pratobójczej dwóch plemion słowiańskich, walce, w której zaczepną stroną nie my jesteśmy!

P. Friedel przyniósł nam ze Śląska smutną wiadomość, że Czesi korzystając ze swojej przewagi socjalnej w zagłębiu karwińskiem, czechizują najhaniebniejszymi środkami lud polski. Inżynierowie, urzędnicy i dozorcy czescy tolerują tam tylko takich robotników, którzy przyznają się do narodowości czeskiej, choć faktycznie są Polakami. Wynaradawianie odbywa się wogóle łatwo i szybko, bo język polski, zwłaszcza zaś jego śląski djalekt, jest podobny do czeskiego i robotnik nasz uczy się go w kilku miesiącach. Z tego właśnie powodu uważa mowca, że interesom polskim na Śląsku zagraża daleko poważniejsze niebezpieczeństwo ze strony czechizacji, niż germanizmu. Niemcy bowiem — przeważnie urzędnicy — nie mają takiego wpływu na lud polski, jak Czesi.

Szkolnictwo w całem zagłębiu służy czechizacji. Gminy o przeważnie polskiej ludności mają tylko czeskie szkoły, a gdy Polacy upominają się o swoje prawa, wówczas bracia Czesi podnoszą w gazetach alarm, jakby się świat miał zawalić. Gorszący ten stosunek przenosi się nawet do domów bożych i doprowadza do jawnych skandali! W gminie Dąbrowie (3.600 Polaków, 500 Czechów), Polacy i Czesi usiłowali w kościele, śpiewając, przekrzyczeć się wzajemnie w swoim języku — co pociągnęło za sobą epilogi... sądowe! W tej samej gminie zdzierają Czesi polskie afisze.

Statystyka jest również na usługach Czechów. Przy spisie ludności, dozorcy w kopalniach teroryzowali robotników naszych, aby się podawali za Czechów. W najlepszym razie rodziców zapisywano do Polaków, a dzieci do Czechów. W Morawskiej Ostrawie pracuje 9000 robotników z zachodniej Galicji, otóż 7.000 z nich zrobiono przy spisie Czechami. Gazety czeskie podsycają ten apetyt chorobliwy i piszą jawnie, że prawa korony św. Wacława sięgają aż po... Wadowice! (*Dennik Ostravsky*). Szowinizm ten ogarnia nawet stronnictwa tak trzeźwe pod względem narodowościowym, jak realistów i socjalnych demokratów.

Dla obrony zagrożonych interesów zawiązali Polacy w Mor. Ostrawie stow. „Jedność" (w r. 1898), które liczy już 15 oddziałów, utrzymujących czytelnie, teatry amatorskie itd. Obecnie zaś zakłada się polityczne „Towarzystwo ochrony kresów" w Frysztacie. Są to wszystko preludja walki, która, jak sądzi mowca, rozpęta się teraz na dobre!

Nad referatem rozpoczęła się debata, w której wzięli udział pp: Szukiewicz, Dmowski, Grużewski i inni, poczem na wniosek referenta uchwalono:

1. Dążyć do zawiązania komitetu dla zbierania funduszu, w celu ochrony kresów śląskich.

2. Zwołać w sierpniu wiec ogólno-polski do Dąbrowy, gdzie najsilniej wre antagonizm polsko-czeski.

Na wniosek p. Szukiewicza uchwalono wyrazić ludowi polskiemu na Śląsku najwyższe uznanie i zachętę do wytrwania w ciężkiej doli, poczem zebrawszy na prędce 272 koron na fundusz ochrony, wiec zamknięto. Popołudniu pojechali Ślązacy do czarującej doliny kościeliskiej, a wieczorem opuścili Zakopane.

Poseł czeski Horzica, obecny na wiecu, nie zabierał głosu, ograniczył się do roli biernego widza i.. pilnego protokolanta.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowanie.

Wiedeń 30 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał sekretarzowi ministerstwa koleji hr. Stefanowi Romerowi tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków 30 lipca. Rada miejska ma we czwartek odbyć posiedzenie zwyczajne, jeżeli przedtem nie zostanie odwołane z powodu przewidzianego braku kompletu.

Rocznica śmierci króla Humberta.

Rzym 30 lipca. Z powodu rocznicy zgonu króla Humberta, wszystkie gmachy publiczne i wiele domów prywatnych przybrano w szaty żałobne. O godzinie 7 rano odbyła się cicha msza św. w Panteonie, na której obecni byli: para królewska, królowa wdowa, królowa portugalska i wszyscy inni członkowie domu królewskiego. Przy ustawionym katafalku straż honorową pełnili królewscy oficerowie domowi. Po mszy w Panteonie udali się wszyscy do kościoła del Sadario, gdzie kapelan nadworny Monsigniore Lauza celebrował uroczystą mszę żałobną.

Na uroczystej mszy św. odprawionej o godz. 10 przed południem w Panteonie byli między innymi zastępcy króla, członkowie grona dyplomatycznego, wszyscy ministrowie, liczni członkowie senatu i izby, naczelnicy władz, rada miejska z burmistrzem i wiele innych osobistości.

Około 3 godz. popołudniu delegacje z kolonji i prowincji królestwa oraz bardzo liczne stowarzyszenia składały wieńce w Panteonie, na grobie króla Humberta.

Rzym 30 lipca. W całym kraju obchodzono uroczyście rocznicę zgonu króla. W wielu miastach sklepy były na znak żałoby pozamykane, a gmachy dekorowane kirem.

Monza 30 lipca. W miejscu, gdzie tamtego roku król Humbert został zamordowany, położono wczoraj kamień węgielny pod kaplicę pamiątkową.

Panama niemiecka.

Kassel 30 lipca. Właściciele posiadłości Arnold Sumpf i Teodor Schulze, zostali aresztowani. Z uwięzieniem tych dwóch członków rady nadzorczej kasselskiego Towarzystwa dla Trebertrocknung, cała rada nadzorcza tego Towarzystwa jest już w areszcie.

Powrót Walderseego.

Algier 30 lipca. Wojenny okręt niemiecki „Gera" z hr. Waldersee i tysiącem żołnierzy niemieckich na pokładzie, przybył tu wczoraj przedpołudniem. Jadący, będą poddani obserwacji lekarskiej.

Areszt na posiadłości tureckie.

Kilonja 30 lipca. Wiadomość, jakoby na rekwizycję sądu krajowego w Kilonji obłożono aresztem znajdujące się w porcie tutejszym okręty tureckie, jest nieprawdziwa. Pogłoska taka powstała w skutek nakazu fantowania wszystkich znajdujących się w Niemczech posiadłości tureckich, celem pokrycia pewnych zobowiązań Turcji, jednakże wyraźnie od nakazu tego wyjęte są stojące w porcie okręty, gdyż korzystają one z prawa eksterytorjalności.

Ekspedycja do bieguna południowego.

Berlin 30 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza rozkaz ces. Wilhelma, który opiewa, że ekspedycja niemiecka do bieguna południowego, pod dowództwem Drygalskiego, wyruszy ma w sierpniu b. r., z poleceniem zbadania indyjsko-antlantyckich obszarów na tym biegunie. W razie odkrycia nieznanych dotąd krajów, ma być tam utworzona i przez rok utrzymywana stacja naukowa. Ekspedycja powrócić ma w r. 1903, a najpóźniej w r. 1904.

Łódź podmorska.

Lacrotat 30 lipca. Łódź podmorska „Gustaw Zede", na której pokładzie znajdowali się prezydent ministrów Waldeck-Rousseau i minister marynarki Lanessan, odbyła wczoraj próby manewrów podmorskich, które doskonale się udały.

Balon do kierowania.

Paryż 30 lipca. Santos Dumont, który wynalazł statek powietrzny zdolny do kierowania, wzniósł się za jego pomocą w górę w St. Cloud, poleciał do Hipodromu Longchamps i w 15 minut powrócił na miejsce wzlotu.

Zdziczenie Niemców.

Karlsbad 30 lipca. Wczoraj miał tu miejsce niezwykły akt brutalności Niemców. Onegdaj wieczorem produkowali się tu śpiewacy czescy pod patronatem jednego z najumiarkowańszych i najpopularniejszych polityków czeskich dra Engla, który jest tu od lat przeszło dwudziestu lekarzem. Kiedy śpiewacy czescy udali się wczoraj na dworzec, aby z Karlsbadu odjechać, a dr. Engel im towarzyszył, niemieccy studenci napadli na całe towarzystwo i obrzucili je zgniłemi jajami, a dra Engla potrącili kilkakrotnie. Policji z trudem tylko udało się przywrócić spokój.

Dziki napad ten nawet wśród Niemców umiarkowanych wywołał ogromne oburzenie, bo przedewszystkiem śpiewacy czescy podczas swoich występów niczem nie obrazili uczuć niemieckich, a po drugie dr. Engel cieszy się jak największą sympatją, nawet wśród Niemców. Spra-

wa ta ma wielką doniosłość, bo za obrazę dra Engla ujmie się cały naród czeski. Brutalny napad studentów rozjątrzył na nowo antagonizm czesko niemiecki, którego kanty powoli zaczęły się przytępiać.

Napad żydowski.

Kraków 30 lipca. Wczoraj po południu żydzi z Kazimierza tłumnie napadli na Marcina Sochę, dozorcę wodociągów miejskich, który 12-letniego wyrostka izraelickiego za to, że psuł studnię wodociągową chciał doprowadzić do urzędu miejskiego.

Żydzi nie tylko odebrali wyrostka z rąk Sochy, ale tego ostatniego poturbowali. Gdyby nie pomoc dwóch chrześcjan, którzy Sochy wyrwali z rąk rozjuszonych żydów, byliby go może ubili. Głównym sprawcą napadu był piekarz Graubner, który się skrył.

Upały w Wiedniu.

Wiedeń 30 lipca. Upał wczoraj dosięgnął do 28 stopni C. w cieniu, a 42 stopni na słońcu.

Upały w Ameryce.

Waszyngton 30 lipca. Ostatnie wiadomości z okolic, zasianych kukurydzą, są nieco pomyślniejsze. Podług sprawozdań biur meteorologicznych, czas posuchy już minął i należy się w najbliższym czasie spodziewać deszczów.

Dżuma.

Stambuł 30 lipca. Wczoraj zdarzył się tu ponowny wypadek dżumy w pobliżu angielskiej ambasady.

Eksplozja.

Bruksela 30 lipca. Z powodu wybuchu w młynie prochowym w Wetteren 3 robotników poniosło śmierć na miejscu i wielu zostało poparzonych; dwu z nich już umarło.

Pożar lasów.

Oestersund (Szwecja) 30 lipca. W Westerjaemtland od pewnego czasu palą się ogromne przestrzenie lasów. 3.500 żołnierzy zajętych jest pracami nad gaszeniem. Życiu ludzkiemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Tygrys, niedźwiedź i wilk.

Pulmesto (Halbstadt w Czechach) 30 lipca. Starostwo tutejsze ogłosiło ostrzeżenie dla okolicy, że z pewnej menażerji uciekły: tygrys, niedźwiedź i wilk, które ukrywają się po okolicznych lasach. Pogoń dotychczasowa za temi zwierzętami spełzła bez skutku.

Aden 36 lipca. Tak zwany „dziki Mułłah“, przywódca resztek armji derwiszów, która została pobita przez Kitchenera pomiędzy białym, a niebieskim Nilem, został po gwałtownej walce przez Anglików pokonany. Ze strony angielskiej padło 12 żołnierzy i 1 oficer. Derwisze mieli 70 zabitych.

Ruch wyborczy.

Lwów. Komitet centralny odbył wczoraj posiedzenie, na którem kooptował do grona swego ostatnią serję dziesięciu członków. Są nimi pp. Chyliński Michał, redaktor *Czasu*, Cieński Adolf, dr. Horowitz Leon z Krakowa, Konopka Stefan, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, Maniewski Marjan, Moysa-Rosochacki Stefan, dr. Ostaszewski-Barański redaktor *Dziennika polskiego*, dr. Schätzel Stanisław, dr. Vogel Aleksander redaktor *Gazety narodowej*.

Notatki literackie i artystyczne.

Olivia Schreiner jest najbardziej wpływową autorką południowej Afryki — jest może najsłynniejszą pisarką tych krajów. W żyłach jej płynie krew niemiecka i angielska — za męża wzięła sobie Anglika, pana Cronwright. Rzuciwszy szkoły Kaplandu, udała się, mając lat 1., na dalsze studja do Londynu Ale nie opuściła sprawy południowo afrykańskich republik. Najsłynniejsza jej powieść, napisana jeszcze przed wyjazdem do Anglji, przedstawia „dzieje afrykańskiej farmy“. Są tam charakterystyki, godne Dickensa. Pani Olivia Schreiner brała potem żywy udział w ruchu feministycznym, nie popadła jednak w przesady, nie dzieli zdania wszystkich swych radykalnych towarzyszek. Wróciwszy do Afryki, nie zajmowała się sprawą holenderskich Boerów, sądziła bowiem, że jako mniej wykształceni, muszą powolnie, z natury rzeczy, uledz wyższej cywilizacji, stać się Anglikami.

Zanim wojna wybuchła, ta pół-Angielka, żona Anglika, odezwała się, radząc ministrom królowej Wiktorji, aby przyjęli warunki ugody, stawiane przez Boerów. Po pierwszych strzałach umilkła, ale ją dalsze strzały obudziły z wahania. Zagroziła najeźdźcom — patrjotyzmem kobiet.

Obecnie dostała się w ręce Anglików. Jeżeli wolno wierzyć słowom angielskiej powieściopisarki Onidy, więżą panią Schreiner w przestrzeni, otoczonej drutem kolczastym, jak — po ogrodach zoologicznych — afrykańskie zebry. Nie wolno nikomu wejść za ten parkan, nawet mężowi.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 30 lipca.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Dom warjatów“, komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (30): Abdona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 39, zachód o godzinie 7 minut 32

Mianowania. Namiestnik zamianował ukończonych słuchaczów politechniki Stanisława Tychoniewicza i Wincentego Parviego prowizorycznymi adjunktami budownictwa i przeznaczył pierwszego do służby w starostwie w Jarosławiu, drugiego do służby w kierownictwie regulacji Soły w Żywcu.

Z armji. Major 80 p. p. Eugenjusz Schimak otrzymał urlop na 1 rok. Major 54 pp. Paweł Karge przeniesiony do 30 pp. Zastępcami lekarzy-asystentów zamianowani: tytularny frejter Franciszek Tkany z 54 pp. i tytularny kapral z 14 oddziału sanitetów Roman Wysocki.

Przeniesieni zostali: porucznik Herman Thour-Thoursfeld nadkompletowy w 12 batal̇jonie strzelc. poln., z wojsk. instytutu geograficznego do stanu prezencyjnego powyższego batal̇jonu; rotmistrz I. kl. Mario Franz z 14 p. drag. do 3 p. drag.; porucznik Albin Mátyásy z 16 p. huz. do 12 p. huz.: podporucznik Kazimierz Deisenberg z 58 pp. do 16 pp.; lekarz pułkowy II kl. dr. Adolf Kahane z 13 p. huz. do 8 p. huz; podporucznik rachunk. Paweł Scheffel z 95 pp. do 8 pp.

Przeniesieni do stanu prezencyjnego urlopowani porucznicy: Ryszard Schröer z 30 pp. i Rudolf Brudniok z 6 p. ul.

Urlop na 1 rok otrzymał podporucznik 30 pp. Zygmunt Auer.

Przeniesieni w stan spoczynku: kapitan I. kl. 3 p. art. dyw. Karol Drahorad i kapitan audytor I. kl. z sądu garnizonowego w Czerniowcach Eugenjusz Drbal.

Szarżę oficerską pozwolono złożyć podporucznikowi rezerwowemu 10 pp. Wilhelmowi Tauszowi.

Promocja pary małżeńskiej. Przed kilku dniami niezwykłe wydarzen e miało miejsce w wydziale lekarskim Wszechnicy paryskiej. Małżonkowie Gebrackowie otrzymali jednego dnia dyplomy doktorów medycyny. Młodzi małżonkowie zamierzają odbywać wspólnie praktykę lekarską.

Sejmik relacyjny. P. Bronisław Osuchowski poseł do sejmu krajowego z mniejszej posiadłości powiatu turczańskiego, zaprasza wszystkich swoich wyborców na dzień 7 sierpnia br. na godz. 12 w południe do sali rady powiatowej w Turce, celem zdania im sprawy z czynności poselskiej w sejmie.

Upał wczoraj doszedł w naszem mieście do niebywałych rozmiarów. W cieniu mieliśmy 30 stopni Celsiusza, na słońcu 40.

Dnia wczorajszego omdlało na ulicy skutkiem gorąca parę osób. Dwom z nich udzieliła pomocy stacja ratunkowa.

Obłowili się. Janowi Starakowi, gospodarzowi z Gródka, skradziono z wozu za rogatką grodecką 500 paczek tytoniu i worek z rozmaitemi rzeczami, które wiózł ze Lwowa, w ogólnej wartości 120 kor. Nie pierwszy to wypadek. Jak się zdaje, za rogatką operuje zorganizowana banda złodziei.

Przy drzemce. Jan Nitak, rzeźbarz, spoczął sobie wczoraj popołudniu na trawniku przy ulicy Tatarskiej. Zdrzemnął się w cieniu, a gdy po chwili się obudził, spostrzegł, że w śnie ktoś mu wyciągnął z kamizelki zegarek z łańcuszkiem.

Brak sensacyj. Afrykańska spieka, od paru dni we Lwowie panujące, widać nawet złodziei z miasta wypędza, bo raport policyjny ogromnie szczupły, nie notuje żadnego większego wypadku kradzieży.

Skutki alkoholu. Przy wesołej zabawie pobili ubiegłej nocy na drodze do Kulparkowa, towarzysze zabawy Michała Szeczka, 29-letniego zarobnika. I nietylko Szeczek 5 ran otrzymał od swoich kompanów, prócz tego obrabowali go z 10 kor. jakie miał przy sobie i zdaje się, że ta chciwość pobudziła czterech towarzyszy do obicia Szeczka.

Poparzony wapnem. Józef Bobla, robotnik przy budowie w ulicy Rejtana wiózł na taczce wczoraj popołudniu wapno świeżo zgaszone. Inny jakiś potrącił Boblę, wapno chlusnęło i poparzyło robotnikowi twarz i pierś. Stacja ratunkowa, dokąd Boblę przyprowadzono, opatrzyła poparzonego.

Sprzedaż „Głosu Narodu“. Z Krakowa donoszą do *Przedświtu*: Pertraktacje o kupno *Głosu Narodu* rozpoczęli na nowo pp. Wiśniewski i Tołłoczko za pośrednictwem adwokata dra Szalaya. Zdaje się, że zostaną uwieńczone pomyślnym dla nich skutkiem. Mówią niemniej o tem, że gdyby transakcja przyszła do skutku, p. dr. Lewicki ma wydawać dziennik od 1 września. Redaktor *Głosu Narodu*, p. Ehrenberg, ma się przenieść na stałe do Warszawy.

Reforma kalendarza. Popularyzator astronomii, Kamil Flammarion, powziął myśl ustanowienia nowego kalendarza, któryby mógł służyć nie na rok jeden, lecz po wsze czasy i wieki. Rok zostałby podzielony na 364 dni, czyli 52 tygodni; ponieważ jednak, mimo najśmielszych inowacyj, rok astronomiczny będzie miał 365 dni i 6 godzin, zatem wcześniej czy później trzeba będzie wyłowić dzień zgubiony. Flammarion chciałby z tych dni stworzyć dodatkowy tydzień co lat siedm i domaga się, aby ów tydzień był zupełnie wolny od pracy, od wszelkich terminowych wypłat, od wszelkich utrapień, przygniatających ubogą ludzkość przez rok cały. Tymczasem Flammarion ogłasza, że ma do rozporządzenia 5000 franków, które jakiś nieznajomy złożył na jego ręce, przeznaczając je jako nagrodę za najlepszy projekt zmiany kalendarza.

Dekorowani Moskale. Z Rzymu donoszą do *Now. Wr.*, że papież obdarzył orderami oddział rosyjski generała Cierpińskiego, który przyszedł z pomocą misjonarzom katolickim w Mandżurji. General Cierpiński otrzymał order Grzegorza Wielkiego.

Hojna nagroda. Do parlamentu angielskiego podano wniosek wypłacenia lordowi Robertsowi, byłemu wodzowi naczelnemu w Afryce południowej, daru narodowego w kwocie 100.000 funtów szterlingów (około 1,250.000 zł.)

Olej — wężowy. Hodowla wężów jest najnowszym pomysłem spekulacyjnego Amerykanina. Pod Frankfortem, w Stanie Indjana, założona została wielka farma, a właściciele jej hodują węże, ze względu na ich sadło, z którego wyrabia się bardzo poszukiwany przez garbarnię olej. Liczba okazów hodowanych wynosi kilka tysięcy.

„Elektryczni“ złodzieje W Nowym Jorku — pisze *Daily Mail* — zjawili się niezwykle zuchwali i sprytni złodzieje, którzy spełnili już mnóstwo kradzieży. Policja zdołała ująć już dwóch uczestników bandy. Złodzieje „XX wieku“ działają przy pomocy najrozmaitszych przyrządów elektrycznych, zastosowanych do ich „rzemiosła“. Posiadają elektryczne kastety, ektryczne piłki, lampki i t. p. Ubierają się podług ostatniej mody i odznaczają się wytwornem obejściem. Elektryczny kastet, zdaniem policji amerykańskiej, stanowi jeden z najniebezpieczniejszych rodzajów broni.

Ujęcie bandyty. W rozległej okolicy Mrozów w powiecie nowomińskim od kilku miesięcy grasowała banda rabusiów, której przewodniczył poszukiwany przez policję i podejrzany o zabójstwo, oraz liczne rabunki, mieszkaniec gminy Cegłów, Jurkowski. Ludność okoliczna pod wpływem postrachu i gróźb utrudniała straży zatrzymanie herszta. Dopiero w ubiegły wtorek podczas obławy, dokonanej w obszernych lasach okolicznych, Jurkowskiego zatrzymano. Znaleziono przy nim broń palną, rower, który jak widać, służył mu do ucieczek i wreszcie korespondencje. Zbója osadzono w więzieniu.

Nowomodne kolczyki. Dwoiste kolczyki są najświeższym wymysłem miljarderek amerykańskich. Bawiąca niedawno na kuracji w Kissingen pani Astor pierwsza wprowadziła tę modę do Europy; ukazała się pewnego dnia zdumionym kuracjuszom w kolczykach z pereł, z których jedna była biała, a druga czarna. Moda ta może dać sposobność do efektownych kontrastów w doborze kamieni.

Liga przeciw pocałunkom. Surowość obyczajów czysto amerykańska uwidoczniła się w małem miasteczku Stanów Zjednoczonych, Mount-Hope. Trzynastu mężczyzn surowych zasad utworzyło tam ligę przeciwko... pocałunkowi. Liga ta ma ustawę

następującą; „Obowiązujemy się nie całować naszych żon, ani żadnych innych kobiet, lecz żywić to samo głębokie przywiązanie dla naszyn żon, jak również mieć ten sam podziw dla piękności kobiecej. Nie wydaje nam się dobrem całować, a zatem decydujemy się nie robić tego". Trzynaście kobiet, którym się to wydało „shoking", zdecydowało się opuścić swoich mężów w przeciągu miesiąca

Teatr na dachu. Gdy upał w Nowym Jorku wypłoszy aktorów i widzów z zamkniętych ścian teatrów, rozpoczynają się widowiska na dachach budynku, nieraz nawet w wysokości 20 piątr. Są to ogrody na dachach, niekiedy zadziwiające swą wspaniałością i przepychem, z naturalnymi kwiatami, wodotryskami, wązkiemi ścieżynami itd. Przedstawienia takie trwają przez 6 letnich miesięcy. Na dachu teatru „Republic" ukończono taki ogród, który swym przepychem będzie stanowił prawdziwą osobliwość miasta. Gdy wśród zieleni i kwiatów zabłyśnie światło elektryczne, łamiąc się w kroplach wodotrysków, stworzy się istotnie czarujący obraz.

Koniec „królowej mórz". Wenecja tonie powoli w morzu — jak konstatują uczeni włoscy — czyli właściwie mówiąc: powierznia morza Adrjatyckiego zwolna lecz stanowczo przybiera. Dowodem tego, między innemi, są wielkie schody za pałacem dożów, służące niegdyś gondolom za miejsce lądowania, a znajdujące się obecnie całkiem pod wodą. Także niektóre wysepki wśród lagun, dawniej widoczne, dziś znikły zupełnie z powierzchni. Tak więc Wenecja ma być za kilkanaście wieków zupełnie pochłonięta przez wody Adrjatyku Inni jednak są zdania, że nie za kilkanaście, lecz za kilkanaście stuleci klęska ta ma nastąpić... Poczekawszy trochę, zobaczymy, które z tych zdań jest słusznem.

Leczenie jagodami. Znaczenie lecznicze jagód zależy głównie od tego, że zawierają one kwasy owoców, sole kwasów, cukier i wodę. Ponieważ zaś w ich składzie znajduje się zaledwie 1prc. białka, nie mogą służyć za pokarm, za to delikatny kwasek, słodycz i aromat czyni je bardzo lubianem przysmakiem. Jagody, jako środek leczniczy, są bardzo pożyteczne przy tyciu, obstrukcji, utrudnionem trawieniu, podagrze i chorobach dróg moczowych, zwłaszcza pęcherza, katarze żołądka i szkorbucie. Bardzo dobrze działają jagody w chorobach gorączkowych, gdyż zmniejszają gorączkę: najstosowniejsze w takich razach są jagody kwaskowate tak porzeczki, żurawiny, a zwłaszcza sok lub syrop. Przy niedokrwistości i ogólnem osłabieniu bardzo dobrze działają poziomki; czarne jagody oddawna są znane, jako doskonały środek leczniczy na biegunki. Dla względów hygienicznych, jagody przed użyciem, powinny być dobrze przepłukane, najlepiej w gorącej wodzie. Nie trzeba także nadużywać jagód, gdyż zbyt wielkie spożyte ilości mogą szkodliwie oddziałać na przewód pokarmowy, zwłaszcza z upośledzonem trawieniem lub u rekonwalescentów.

Spiewak i skrzypek. Sławny włoski tenor Tamagno i równie sławny belgijski skrzypek Ysaye, dadzą się słyszeć w Londynie w bieżącym sezonie. Z tej przyczyny jedno z pism miejscowych wyciągnęło charakterystyczne cechy z prywatnego życia obydwóch. Są to dwa odrębne bieguny. Znakomity tenor jest zarazem jednym z praktyczniejszych ludzi naszych czasów, wskutek czego doszedł już do wcale znacznego majątku. Zawdzięcza to przedewszystkiem oszczędności. Po przedstawieniu Tamagno wsiada do trawaju lub omnibusu i udaje się natych miast do domu, gdzie skromną spożywa kolację. Ubiera się nawet li ho, podczas gdy koledzy jego wielkie sumy wydają na stroje i hulanki.

Ysaye natomiast nie posiada zupełnie praktycznego zmysłu, ani punktualności. Wszystko mu jedno, czy się spóźni z przybyciem tam, dokąd go zaangażowano. Po koncercie w Liwerpolu wręczono artyście czek na pieniądze. Gdy koncert się skończył i Ysaye miał wychodzić, nie mógł czeku znaleść. Po dłuższem poszukiwaniu okazało się, że papierem wartościowym starł proch ze smyczka i rzucił czek do kąta.

Kat żołnierzy. Za katowanie żołnierzy toczył się proces w Sztutgarcie. Podoficer Stirner otrzymał naganę z powodu katowania żołnierza Bauera. Po ćwiczeniach Stirner rozgniewany chwycił w koszarach Bauera i tak go popchnął, że wybił nim drzwi. Następnie chwycił go za gardło i krzyczał: „Łotrze, pewnie dla ciebie pójdę do aresztu. Jeszcze w tym tygodniu zginiesz, choćbym miał być przed całą kompanją rozstrzelany". Jeszcze innych okrucieństw dopuścił się Stirner wobec Bauera, któremu widocznie było tego wiele, bo znaleziono go pewnego wieczora wiszącego na drzewie Sąd wojskowy skazał Stirnera na 5 miesięcy więzienia i degradację

Wybory w Nadrenji.

Wybory w nadreńskim okręgu Duisburg-Mühlheim-Rohrort są faktem dokonanym. Dzień 25 lipca 1901 roku pozostanie na długo pamiętną datą w rozwoju kolonji polskiej w Westfalji i nad Renem, gdyż w dniu tym Polacy po raz pierwszy głosowali na swego kandydata narodowego. Był nim zasłużony poseł p. Leon Czarliński z Torunia, którego nazwisko związało się tak z historją parlamentarnej opozycji polskiej w Berlinie, że dla wychodźców naszych mogło być niejako sztandarem. Rezultat liczebny wypadł niespodziewanie pomyślnie. Na Czarlińskiego padło 2400 głosów.

Poznańska *Praca*, podając pierwsza wychodźcom projekt głosowania na Polaka, obliczyła, że w najlepszym razie Polacy rozporządzaja w okręgu tym ilością głosów, wahającą się pomiędzy czterema a pięcioma tysiącami. Tyle też, wnosząc z głosowania, w istocie wynosić może ogólna liczba uprawnionych do głosowania Polaków w okręgu Duisburg-Mühlheim-Ruhrort. Uzyskane niespełna dwa tysiące głosów nazywamy pomyślnym wynikiem, ponieważ jestto już liczba, która w stosunku głosujących partyj ma pewną swą wagę i znaczenie; nie jestto już owa *quantité négligable*, któraby śmiesznością mogła pokryć i samo głosowanie na Polaka i jego projektodawców.

Polski komitet wyborczy w ostatniej chwili niemal — na dziesięć dni przed wyborami — zdecydował, aby głosować na Polaka. Stąd niezmiernie mało czasu było na agitację przedwyborczą.

Kontragitacja ze strony centrowców była szaloną. Zwolennicy partji centrum, Niemcy, zapalczywie zdzierali zewsząd polskie odezwy wyborcze — ukonstytuowali w ostatniej chwili podstawiony fałszywy komitet polski, który ogłosił, że ostatecznie Polacy będą głosować na centrowca.

Jeśli więc w takich warunkach, w głosowaniu po raz pierwszy na Polaka, wśród sieci intryg, Polacy rozrzuceni w niewielkiej liczbie po całym znacznym obszarze okręgu, zdołali zgromadzić około 50 procent uprawnionych do głosowania — jest to rezultat, który nazwać można tylko wyborowym co do liczby. Przypatrzmy się głębszemu znaczeniu tego faktu i zastanówmy się nad jego wynikami.

Hasło do głosowania na Polaka w tym nadreńskim okręgu, dane było przez poznańską *Pracę* umyślnie już teraz, gdy od głównych, powszechnych wyborów w Niemczech, zaledwie półtora roku nas dzieli, aby na tym jednym przykładzie mogło się pokazać, czy Polacy w Westfalji i kraju nadreńskim są *quantité negligeable* przy wyborach i aby z tej jednej próby można wywnioskować, czy w przyszłych wielkich wyborach opłaci się postawić kandydatury polskie we wszystkich okręgach westfalskich.

Próba nadspodziewanie się powiodła; — dzisiaj nie ulega najmniejszej wątpliwości, że za półtora roku ujrzymy nietylko w Nadrenji, ale i w Westfalji, w czterech czy pięciu okręgach kandydatury polskie. — To pierwszy wynik. Kamień tracony z góry, potoczy się własnym ciężarem. Tu nadmieć należy — a jest to najważniejsze — że dokonane dopiero co głosowanie w okręgu Duisburg-Ruhrort-Mühlheim najmniej mogło liczyć na powodzenie, ponieważ w tym okręgu najmniej przebywa Polaków.

Dr. Kazimierz Rakowski, były redaktor *Pracy*, wydalony za swą działalność narodową z Prus, wyborny znawca stosunków polskich w Westfalji i nad Renem, pisze o tych wyborach, co następuje:

Eksperyment przedsięwzięto w okręgu, który najmniej się do tego nadawał. Do okręgu owego nie należy jedyne miasto powiatu, w którem Polaków znaczniejsza liczba mieszka, mianowicie Ruhrort, Duisburg i Mühlheim liczą zaledwie po kilkaset głów ludności polskiej, a te niespełna dwa tysiące głosów padły w drobnych osadach, leżących na uboczu życia polskiego w Westfalji.

W innych (czterech) okręgach wyborczych w Westfalji, Polacy rozporządzają dziesięciokrotną niemal liczbą głosów. W powiecie Dortmundzkim (na obszarze 273,12 kwadratowych kilometrów), jest do czterdziestu tysięcy Polaków. To znaczy minimum w najgorszych choćby warunkach, dziesięć tysięcy oddanych głosów w powszechnem tajnem głosowaniu. — W powiecie Recklinghausen jest przeszło 30 tysięcy Polaków, w Bochumskim na przestrzeni zaledwie 158 kwadrat. klm. jest także 50 tysięcy, w Gelsenkircheńskim to samo, na przestrzeni niespełna 78 kwadratowych klm. 30 tysięcy. Powiaty Hattingen, Hamm i inne, gdzie Polaków jest po 2 do 3 tysięcy, pomijamy. To w Westfalji.

W polityce trzeba się liczyć. Dotychczas centrum uważało Polaków westfalskich za ogon swego stronnictwa, który z natury rzeczy musi iść za głową. Jeśli między Polakami, a centrum była mowa o wzajemnem poparciu i rekompensatach, to Westfalsko-Nadreńskich pięć okręgów nie grało tam roli żadnej — wypuszczało się je poprostu z rachuby. Za pomoc w paru okręgach poznańskich centrum otrzymało od Polaków okręg leszczieński, skąd obecnie posłuje centrowiec X. Tasch, a gdzie przejść mógł na pewno Polak. W człuchowsko-chojnickim okręgu centrum postawiło swego kandydata, Gebrta, przeciw Polakowi i obaliło Polaka, a nacjonał-liberał zwyciężył. Dlaczego to zrobiło? bo się nazywało wtedy: „my darmo nie pomagamy Polakom — dajcie nam rekompensatę za pomoc." Otóż znajdzie się teraz rekompensata w pięciu okręgach westfalsko-nadreńskich. Centrum musi nas popierać w Poznańskiem i zachodnich Prusach, my je popierać będziemy nad Renem. Każdy zostanie na terenie swoim, przez naturę zakreślonym, kwestja rekompensaty zostanie rozwiązana bez trudności i bez niepotrzebnych ofiar ze strony Polaków.

W kraju nadreńskim maleńki powiat Essen liczy ich przeszło 30 tysięcy. Liczby te nie są ani na jotę przesadzone. Opierają się one na studjach najszczegółowszych, które prowadziłem przez półtora roku, a które mi poddały myśl, że kwestja wyborów polskich w Westfalji, to kwestja niesłychanie żywotna. Wybory w Duisburgu uchyliły przed nami zaledwie rąbek zasłony, okrywającej tę sprawę. To przygrywka tylko do tego, co obecnie z pewnością nastąpi.

Polacy z Nadrenji i Westfalji w pięciu okręgach wyborczych mają decyzję w swem ręku: na czyją stronę przechylą szalę, po tej będzie zwycięstwo. Z chwilą, gdy po raz pierwszy w wyborach oddaję głosy na swego kandydata, zadokumentowali swą siłę, stają się w polityce czynnikiem, z którym się liczyć trzeba, który pozyskać trzeba rekompensatami. Fakt, iż *Praca* poznańska dała hasło do postawienia narodowego kandydata polskiego, ściągnął na nią szereg zarzutów, że dla idei, którą możnaby nazwać *grotesque* (wybieranie Polaków w Westfalji), naraża na szwank dobre stosunki Polaków z centrum. Nic fałszywszego nad takie postawienie kwestji.

„Przedewszystkiem policzmy się sami — a potem porachujmy się ze sprzymierzeńcem", — taką była zasada, w myśl której odbyły się wybory w Duisburgu, a odbędą się półtora roku w innych okręgach nadreńskich, westfalskich i na Śląsku górnym. Przyjaźń, oparta na rachunku, może być stalsza i trwalsza, niż na nieujętem w ścisłą formę poparciu.

Taką oto doniosłość mają wybory w Duisburgu dla kraju. Dla wychodźctwa zaś były one, jak ożywcza rosa, która na spalone i zeschłe długim pobytem na obczyźnie serca polskie spadła w postaci żywych polskich dążności i narodowych haseł. Wychodźca. oddając głos na Polaka, czuł się znowu w całej pełni Polakiem i w tej chwili jakby moc jakaś tajemna, łącząca go z krajem ojczystym, zbliżyła go napowrót do tego społeczeństwa, które opuścił, ale do którego myślą wciąż dąży.

Wykopaliska na Eginie.

W tym roku rozpoczęło na nowo — z polecenia księcia-rejenta Bawarji — badania archeologiczne na wyspie Eginie, położonej na południu Salaminy, w zatoce sarońskiej, pomiędzy Attyką, a Argolidą. Wiadomo, że w r. 1811 odnaleziono na wyspie wczesną świątynię dorycką, ozdobioną na tympanonach (przyczółkach) niezmiernie ciekawemi rzeźbami. W roku 1812 nabył je królewicz bawarski, późniejszy król Ludwik I. Uzupełniono je pod kierunkiem Thorwaldsena i dziś stanowią pierwszorzędną ozdobę „Aten nad Izarą".

Nieoddawna bowiem przestaliśmy restaurować rzeźby starożytne. Przez długi szereg lat wierzono w sąd jakiegoś słynnego artysty, który

w XVI wieku zwał się Montorsoli, w XIX w. Thorwaldsen; pozwolono mu dodawać odnalezionym torsom nogi, ręce i głowy. Wszak i w Paryżu trzeba było osobistej interwencji króla, aby powstrzymać zapał miłośników, pragnących uzupełnić melijską Afrodytę (Venus de Milo). Gdyby „odrestaurowano" najsłynniejszy dziś na świecie antyk, poważna nauka poniosłaby wielką, rzeczywistą szkodę. Francuski frazes byłby jeszcze silniej ucierpiał. Cóżby się stało ze zdaniem pana de Saint-Victor o marmurowej bogini: „Czuję, że obejmują mię ramiona nieobecne"? (*on se sent étreint par ses bras absents*, Dziś robi się próby uzupełnień jedynie na gipsowych odlewach. Oryginałów nikt nie tyka.

Okazało się, że prace, przedsięwzięte w r. 1811 na Eginie, nie wydobyły z pod ziemi wszystkiego, co zawiera. Prof. Adolf Furtwängler, najgłośniejszy, najśmielszy i chyba najwybitniejszy wśród żyjących klasycznych archeologów, powrócił na miejsce.

Bawarja, która posiada słynnych „Eginetów", chce w dalszym ciągu sztukę Eginy zbadać, odgrzebać jej pozostałości, związać z nią swe imię. Wysłała więc monachijskiego profesora, dając mu młodych uczonych do pomocy i pozwalając na utrzymanie całej armji robotników, 50 do 70 ludzi. Poszukiwania są w pełnym toku i zbliżają się już nawet ku końcowi. Odnaleziono głowy, ręce, należące niewątpliwie do rzeźb na tympanonach, oraz figurki gliniane, naczynia, trójnogi z najdawniejszej epoki sztuki greckiej. Natomiast nie masz śladów późniejszej kultury, n. p. zabytków z czasów po Aleksandrze W. i rzymskich. Odgrzebano również gmach, współczesny świątyni, a służący za rodzaj ozdobnej bramy (propylon) do uświęconego, otaczającego ją miejsca. Nie wiemy, czy zabytki pozostaną na wyspie, czy też znajdą pomieszczenie w muzeum ateńskiem. Nie masz prawdopodobieństwa, aby się dostały do monachijskiej Glyptoteki. Grecy zmądrzeli. Pozwalają obcym robić poszukiwania na lądach i wyspach Hellady, ale zachowują u siebie to, co z rodzinnej ich ziemi wydobyto. Tak n. p. wykopaliska olimpijskie zostały na miejscu, a niemieccy uczeni zabrali tylko odlewy. Turcja jest łaskawszą: rzeźby Pergamonu i skarby Hissarliku (starożytnej Troi), oglądamy dziś w zbiorach berlińskich, fryz z Tryza (dziś Gjölbasich) w wiedeńskich.

Zwierzęta alkoholicy.

Stwierdzonym jest fakt, że wśród zwierząt, zwłaszcza gatunków wyższych, istnieją alkoholicy. We Francji powstał ten projekt połączenia towarzystwa opieki nad zwierzętami ze związkiem antialkoholistów, celem ochrony zwierząt od szkodliwego nałogu pijaństwa. Byłoby to tem potrzebniejsze, że zetknięcie ich z cywilizacją coraz bardziej sprzyja szkodliwemu nałogowi. Anglik Walsh, który poświęcił specjalną broszurę alkoholizmowi wśród zwierząt, wyraża nawet, przesadzoną może nieco, obawę, że jeśli tak dalej pójdzie, najrozmaitsze gatunki zwierząt będą wkrótce zwyrodnione. Według jego obserwacyj i badań, słonie, niedźwiedzie, konie, psy, oraz inne zwierzęta wyższe mają wogóle instynktowne upodobanie do spirytualiów. Niedźwiedzie i małpy spijają piwo jak studenci niemieccy, a do wódki mają pociąg niemniejszy. Właściciele menażerji i dozorcy w ogrodach zoologicznych wiedzą dobrze, iż na przykład słonie korzystają z uciechą z każdej sposobności, by się upić. Istnieją wśród tych mądrych czworonogów nawet takie, które udają chorych, by ich poczęstowano lekarstwem w postaci obfitej porcji wódki.

Niektórym ludom w Azji znana jest dobrze namiętność pewnych gatunków zwierząt do napojów wyskokowych. Tak n. p. Murzyni wyzyskują ten nałóg małp, gdy je chcą schwytać; stawiają wówczas na skraju lasu beczkę z piwem, lub innym upajającym płynem, a skoro tylko zwierzęta to zobaczą, spieszą skwapliwie i upijają się do tego stopnia, że w końcu nie mogą już odróżnić Murzyna od małpy. Bez wielkiego mozołu, może krajowiec schwytać wtedy całą trzodę małp, upitych w ten sposób. Bierze poprostu jedną z nich za łapę, a inne niechybnie naśladują ten przykład, — chwytają się również za łapy i bardzo wesołe, chwiejnym krokiem, towarzyszą Murzynowi do jego wsi. Papugi, żyjące w klatce, często zwyradniają się, skutkiem alkoholizmu. Ponieważ są bardzo śmieszne, gdy się upiją, przeto ludzie nieraz, dla własnej zabawy, dają tym ptakom wino, lub wódkę.

Zwyrodnienie zwierząt skutkiem nadużycia napojów wyskokowych, stwierdzone zostało doświadczeniami dwóch badaczy francuskich, Mairet'a i Bombenale'a, którzy zdawali z tych obserwacji sprawę na posiedzeniu Akademji nauk. Uczeni ci przekonali się, że zwyradniający wpływ alkoholu na zwierzęta występuje w drugiem pokoleniu wyraźniej niż w pierwszem: obserwacji swoich dokonywali na psach i sukach.

Uczony angielski Tutt robił doświadczenia z dwunatu męskiemi i dwunastu żeńskiemi motylami. Ostatnie wykazały zupełną wstrzemięźliwość, pierwsze natomiast z chciwością rzucały się na spirytualja i upijały się do nieprzytomności. Zdaniem Walsh'a większość koni w browarach nowojorskich to niepoprawne pijaki i giną często skutkiem *delirium tremens*. Karmione słodem, stają się z czasem namiętnymi amatorami piwa i zapijają je, skoro tylko nadarzy się sposobność. Goście bawarji, przed którymi zatrzymują się wozy z piwem, Bardzo często dla własnej uciechy upajają konie, bardzo zabawne w stanie nietrzeźwym.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 626· , Akcje węg. Zakł. kred. 630·—, Akcje Anglobanku 268·75, Akcje Unionbanku 530·—, Akcje Laenderbanku 403·—, Akcje Bankvereinu 443·50, Akcje Bodencredit 854·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 624 50, Akcje kolei połudn. 89·—, Akcje tramw. lit. a) 227·—, lit. b) 224 —, Akcje kolei Elbethal 476·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 407·—, Akcje Rima Muranji 430·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.593, Akcje fabryki broni 262·—, Akcje tureckie tytoniowe 278·—, Oblig. węg. iudemn. 92·30, Renta majowa 99 05, Austr. renta koron. 95·65, Węgierska renta koron. 93·— 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·60, 4 proc. listy Banku hipot. 89 50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 —; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 98 50, Marki 117·40, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 29 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 252·—; Austr. zakł. kr. z. ob pr. z r. 1889 3 proc. 246·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zl. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 257·25: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 99·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 388 50; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 73·50; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 156·—; Palffy 40 zł. m. k. 158·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·—; Losy fund arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 78·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 388·—.

— **Wiedeń** 29 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·40 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Wiedeń** 29 lipca. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.705 sztuk. W tem było z Galicji 406, z Bukowiny 92 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny podniosły się o 50 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 152 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 42 sztuk po 60—64 k., 195 sztuk po 65—69 k., 271 sztuk po 70—76 k., 12 sztuk po 78 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—64 k., krowy podtuczone po 54—66 k.; bydło chude dla masarzy po 36—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Berlin** 29 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 196·60, Staatsbabny 133·90, Disconto Comandit 171·50, Berlińskie Tow. handl. 134·—, Laura 178·—, Bochumery 163 40, Kolej połud. wschodnio-pruska 81·75, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 269· , Kolej morza Śródziemnego 100·—, Kolej Meridionalua 133·25, Losy tureckie 100·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 150 25, Kolej Marienburg-Mławka 71·—, Konsolidation 277·25, Lombardy 21·60, Kolej Henry 86·90, Niemiecki bank narodowy 102·80, Kanada Profered 102·—; Akcje żeglugi hamburskiej 115·80.

— **Berlin** 29 lipca. Austr. banknoty 85·25; spirytus —·—.

Paryż 29 lipca 3% renta 100 70; akcje 27·55.

— **Frankfurt** 29 lipca. Austr kredyty 196 60; Kolej państw. —·—; Laura 178·—; Disconto 171·90; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Miński i Sp. — Z drukarni M. Salomona i Sp.